

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.52612



39052612000000

M

ROZWAŻANIA NAD ZAGADNIENIEM ELITY SPOŁECZNEJ

52612

PRZEZ

E. MERCIER

W „REVUE DES DEUX MONDES” z 15.II.1928 r.

„RÉFLEXIONS SUR L'ELITE”

W TŁOMACZENIU I Z KOMENTARZAMI

WŁADYSŁAWA LEONA ZAMOYSKIEGO



WARSZAWA

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Kopernika 34, telefon 407-50

1929

ROZWAŻANIA
NAD ZAGADNIENIEM
ELITY SPOŁECZNEJ

52612

PRZEZ
É. MERCIER

W „REVUE DES DEUX MONDES” z 15.II.1928 r.

„RÉFLEXIONS SUR L'ELITE”

W TŁOMACZENIU I Z KOMENTARZAMI
WŁADYSŁAWA LEONA ZAMOYSKIEGO



H-123327

Jan Świętoński
WARSZAWA

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Kopernika 34, telefon 407-50

1929



Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF

U.52612



39052612000000

52612

K.
14.5.76
A. 103/76
ms.

Uroku pełen wyraz—elita, który tak mile pieści ucho narodów pochodzenia łacińskiego, był do tego stopnia powabny, że bez mała, rzecz można, iż nadużywano go nawet w ciągu ostatnich lat paru. Wyraz—to, pochlebny przez każdego niemal po swojemu wyjaśniany, a nierzadko—z pewną przychylnością dla samego siebie. Określenie, w użyciu będące u dobrego towarzystwa,—a brzmienie mające sympatyczniejsze o wiele, aniżeli owo stare wyrażenie: burżuazja, które wzbudzać zwykło znacznie mniej uznania i zapału.—Jest ono pozatem—wyrażeniem niepełnem jakiejś nadziei; poniekąd i rozczarowania; tęsknoty wreszcie, za jakąś hierarchią i władzą prawowitą, której pilniejszą potrzebę istnienia—odczuwa się, w chwilach—bliżej nieokreślonego niebezpieczeństwa; może też niemniej jest ono rodzajem odwołania się przeczuciowego—do jakiejś władzy, zarówno moralnej, jak fizycznej, od której oczekuje się drogowskazów, rady, a może nieraz i dyscypliny...

Potrzebę elity społecznej odczuwa się nietylko we Francji: Europa cała, a także Ameryka badają z tym samym niepokojem—to zagadnienie. Ktokolwiek posiada dostateczny stopień kultury umysłowej, pewne zalety charakteru, lub poczucie tradycji dość silne, iżby one ważyć tu mogły, a nadto wyższe nieco wykształcenie,—ten chętnie przyznaje sobie po cichu, że jest członkiem elity. I nie należy za złe nikomu poczytywać tego niewinnego upodobania: w większości bowiem przykładów—mają tacy zupełną słuszność.

Bezsprzecznie Francja jest krajem wyjątkowo zasobnym w ludzi tej wartości. Nie jest nawet bynajmniej zuchwałem

twierdzić, że jej taki dostatek znacznie przewyższa inne kraje. — Istota faktu tego polega na tysiącu racji: na skłonności Francuza do pojęć ogólnych o zagadnieniach życiowych i do bezinteresownej kultury oraz wykształcenia; polega na—uprawianiu pewnej szczerości w przekonaniach, na dziedzictwie dawnych a szlachetnych tradycji, na objęciu i utrzymaniu w spadku—nauk klasycznych, na umysłowej dyscyplinie nauk humanistycznych, na posiadaniu swoistej kultury duchowej, a nade wszystko—na wybitnej zdolności wzbijania się i postępu indywidualnego członków swej rasy, o której można było z całą słusznością wyrazić się, że „jest ona rasą arystokratów”.

Nie umniejszając zarazem w żadnej mierze wyjątkowych zasług młodego narodu, któremu ludzkość zawdzięczać może będzie zarys nowej cywilizacji, niech wolno będzie twierdzić, że Ameryka np. nie przedstawia równie silnej płodności, pod wzgl. ludzi elity. Ale ci, którzy tam wyrastają, wywierają wpływ bezporównania silniejszy i korzystniejszy na losy swej ojczyzny, aniżeli ich współzawodnicy we Francji. Prawdopodobnem nawet wydaje się, iż niema kraju drugiego na świecie, gdzieby — ludzie elity — w tej mierze byli pozbawieni wpływu stanowczego, jak u nas. W tem też i tkwi obecnie nasze wielkie upośledzenie, a rzeczywistość ta uosabia w sobie groźbę niebezpieczeństw, jakie nad nami są zawieszona.

Posiadamy wielu ludzi, niepoślednio wybitnych, lecz nie posiadamy, pomimo to—elity społecznej: zbiorowisko ludzi niezmiernie nawet znakomitych, nie tworzy jeszcze — samo przez się—elity społecznej, jeżeli mu właśnie brak więzów solidarności, i dopóty—dopóki więzy takie nie zgrupują, nie zjednoczą i nie wytworzą z nich zgranego, a koniecznego organu w społeczeństwie. Na czemże więc polega i z kąd pochodzi takie nasze upośledzenie? Zarzuca nam się niekiedy, iż brak nam zmysłu społecznego;—lecz zarzut ten, nie jest zupełnie słuszny: niepodobna utrzymywać np. iżby wszyscy przewodnicy naszego przemysłu byli równomiernie obdarzeni tą zaletą, ale byłoby nieścisłem i wręcz niesprawiedliwem nie uznać, iż na drodze postępu społecznego, wielu z nich osiągnęło zdobycze, tem bardziej uwagi godne, że napotykali okoliczności i warunki—wielce

dla nich nieprzychylne. Wysiłki te niestety, stracone są prawie w kraju dla równowagi społecznej, albowiem — jako odosobnione — są one nieznanne, lub zapoznane przez ogół pracujący. Jako wyniki prywatnej, a odosobnionej inicjatywy, nie posiadają one tej siły wpływu, co usiłowania o społecznem znaczeniu. Inni powiedzą, przy pozorze racjonalnej krytyki, że ludzie elity we Francji odwracać się zwykli od spraw publicznych, pozostawiając troskę o takowe — zawodowcom politycznym, jakby skutkiem pewnego uczucia wstydlivej godności, lub niesmaku wrodzonego do walki i do szans walki z opinią publiczną; albo także drogą uchylania się może chwalebne, lecz bezprzecnie egoistycznego, które ich prowadzi do ograniczania zabiegów w kręgu własnych interesów, bądź też obwarowuje — w ich spokoju prywatnego życia. Takie zarzuty byłyby aż nadto słuszne. Tymczasem, ludzie elity Stanów Zjednocz. A. P. zdradzają podobną odrazę dla życia politycznego, a jednak działania ich pomimo to nie tracą na wpływie, nietylko w dziedzinie zarządu Państwa, ale i na forum opinii publicznej.

Zło, na które cierpimy, tkwi w zaniku zmysłu solidarności. Elita społeczna powinna być pewnego rodzaju zespołem. Ażeby zaś słusznie móc czuć się członkiem elity, należy uznać konieczność działania w charakterze części solidarnej danego zespołu, boć wyższego hierarchicznie od jednostki. Trzeba też w konsekwencji przejść na się odnośne zobowiązania i trudy, a nie rościć wyłącznie pretensji do płynących stąd korzyści i zaszczytów. Taki dany zespół, nie rządzi się jakimś statutem pisany; dla jego działania, wpływu i autorytetu w społeczeństwie, wystarczy i trzeba, iżby wszyscy jego członkowie złączeni byli wspólną wolą, a natchnieni i przejęci łączną, przewodnią ideą i celem, któreby ustalały ów statut niepisany, ale posiadający siłę nakazu.

W celu zaś, ażeby autorytet ten był produktywny, rzeczycywiście, potrzeba, iżby go słuchano bez przymusu, a jedynie pod naporem dobrowolnego uznania.

Potrzeba zatem, iżby dana idea wyznawana przez elitę — narzucała ogółowi narodu odnośne poważanie i urok. Trze-

ba, ażeby naród uznawał w niej wyraz swych własnych dążeń, dla tem doskonalszej realizji swego przeznaczenia.

Szlachta francuzka do połowy XVIII stulecia, tworzyła siłą rzeczy—elitę, a to przez wzgląd, na szczególne urobienie umysłowe, a zwłaszcza moralne; a dalej dlatego, iż wszyscy jej członkowie czuli się blisko zespoleni—dopóty, dopóki wyznawali wiernie kodeks, wielce wymagający pod wzgl. hono-ru i prawości; dlatego wreszcie, że jeżeli wymagali poważania dla swych praw, nazywanych skądinąd — przywilejami, to niemniej wiernie spełniali zobowiązania i trudy, przywiązane do ich stanu.

Dopóki też trwali w tej wierności, dopóty też byli szanowani, często uznawani, niekiedy lubiani, a zawsze naśladowani.

Skoro jednak zatracili jasną świadomość obowiązków, istnienie dalsze ich przywilejów — wykazało się niemożliwym do zniesienia. Zawyrokowali zresztą sami o sobie, w ową tragiczną noc, kiedy przystali na zrzeczenie się, dezertując ze swego stanowiska społecznego; lecz przyznać tu należy, że słowa ich — potwierdziły tylko to, co już swem stanowiskiem dostatecznie jasno byli zadokumentowali.

Niemcy—nigdy nie mieli elity, w znaczeniu dostojnym i ludzkim tego słowa. Ich zmysł swoisty jednakowoż wytworzył „Kastę” szczególną, która ją niejako zastępowała w okresie trzech wieków bez mała; kastę — na tyle militarną, ile też biurokratycznego charakteru, odpowiadającą zadaniom długiego okresu przygotowań do zwycięstw i zjednoczenia się, dokonanych po r. 1870, lecz niezdolną do wyniesienia się na poziom wymagań wielkiego Państwa nowoczesnego, a która pomimo pełni siły — doprowadziła Niemcy cesarskie do katastrofy, z której obecnie Rzesza próbuje podnieść się. Powyższa ocena, wyda się niejednym zbyt ogólnikowej natury, a jednak była ona zformułowana,—nie przez Francuza, lecz przez grono wybitnych Niemców, którzy badają ze szczerym niepokojem przyszłość własnej ojczyzny, a którzy odkryli świeżo ową prawdę, nieznaną dotychczas w Germanji, że przyszłość ich odtąd ułoży się, w stosunku do elity, jaką potrafi wyłonić z siebie naród niemiecki.

Anglia natomiast posiada swoją elitę. To też z cechą

prawdziwie proroczą, zorganizowano tam w okresie trzech wieków—rekrutację elity we wszystkich warstwach narodu, bez żadnej różnicy pochodzenia, lecz zgodnie z drogą prostej selekcji, przywołując do niej wszystkich, którzy wybitnie odznaczyli się, bądź w zawodzie sztuki, bądź wiedzy, bądź też przemysłu, lub nawet handlu. Anglja zawdzięcza też elicie wielkiej doniosłości zasady, które w szeregu długich lat, okazały się kierowniczymi dla jej polityki zarówno wewnętrznej, jak też i utrwaliły stałość jej polityki zewnętrznej, która — w przeważających wypadkach—dozwalała jej osiągać cele ostateczne panowania, a to nawet pomimo wielu błędów i braków ze strony jej wykonawców, często przemieniając dane błędy—w tem szerszego znaczenia—powodzenie. Czy elita ta potrafi dostosować się do wymogów nowoczesnego życia, i do współpracy klas? Czy też ulegnie pokusie pokrewnej arystokracji, chylącym się do upadku, a to pod wzgl. zamknięcia się w swojej formalistycznej wyłączności, o pokroju typowo światowego charakteru? Niedaleka przyszłość powinna nam na to odpowiedzieć.

Ameryka zaś, przy ocenie—powiedzmy—najbardziej przyjaznej, o kulturze jednostki napozór niższej, ale kulturze—o wiele bardziej—w rodzaju moralnej, aniżeli umysłowej, posiada elitę wielce czynną, a elita ta—jak dotychczas—zdołała narzucić całemu społeczeństwu swemu, ową koncepcję własną obowiązku obywatelskiego i społecznego, koncepcję — organizacji technicznej i ekonomicznej, oraz wychowania narodowego.

Jej to bezsprzecznie przypisać należy ów niebywały rozwój społeczny narodu, tak niezmiernie bogatego w przyszłość wszelkich możliwości.

Elita to, par excellence—powszechna, rzec można ludowa jako pochodzenie i jako upodobania, ale temsamem też w ciasnej łączności i kontakcie z masami, ożywiona jak one — zamiłowaniami skromnymi, ale silnymi, szlachetnymi i optymizmu pełnymi.

Elita —to nowoczesna, skoro zbudowała — prawie bezwiednie — podstawy oryginalnych nowych ukształtowań społeczeństwa, szczególnie przedsiębiorczego.

Czy elita ta, po upojeniu się niesłychanemi — dostatkami i powodzeniem — które przecież wieczystymi być nie mogą, potrafi z kolei przetrwać ewolucje młodej jej społeczności, którą zresztą podnieca ku nowym bardziej nieubłagany celom, stojących otworem dla narodu amerykańskiego—i czy potrafi wtedy istotnie stworzyć nową cywilizację, bez zapożyczania od starej Europy części jej kultury, a niemniej — bez rozszerzania poza ocean — swej koncepcji o współpracy?

O tem także — przyszłość dopiero zawyrokuje.

Lecz tu, zaczyna się nasza własna odpowiedzialność i działalność. Niepotrzeba dłużej już przewlekać takich rozważań, tak, jak i nie tu miejsce dla badań np. ile Rosję kosztowała nieobecność zupełna elity społecznej, w chwili upadku caratu. Co jednak jest prawdą najżywotniejszą, a co za ledwie niejasno wyczuwa się, lecz co każdy z nas nieodzownie i dokładnie zrozumieć i uprzytomnić sobie musi — to mian., że przetrwanie naszej ojczyzny polega na odbudowie bardzo pilnej — prawdziwej elity społecznej — elity, przystosowanej do faktycznych warunków, w których doniosła ta ewolucja—odbywa się u nas dzisiaj.

W tem też i zagadnienie całe tkwi, jakie mian. Francja—zabiegi przedsięwzięcie, celem odbudowy elity, korzystając z posiadanych—tak wyjątkowo bogatych indywidualności a tak w swej istocie różnorodnych ale rozproszonych, któremi jednak rozporządzać może w niewyczerpanej ilości?

Na wstępie więc ustalmy naczelną zasadę, nieuwzględnienie której — wywołać musiałyby mnóstwo utrudnień i zawodów: jeżeli bowiem nieodzownem byłoby poznać wzory zagranicy, jeżeli one wzbogacić nas potrafią bar. znacznie w doświadczenie nad istotą i charakterem człowieczemi, a wreszcie jeżeli możliwem byłoby analizując i rozważając nad niemi—dochodzić do pewnych wniosków ogólnej natury—to znowu wszelkie próby bezpośredniego przystosowania do naszego społeczeństwa wyników cywilizacji obcych, chociażby współczesnych — byłoby stanowczo bezcelowe:—nie moglibyśmy np. zaprowadzić u nas—ani owej bezwzględnej dyscypliny, mistyczno-państwowej—szczególnego typu, w rodzaju — pruskiej, ani takiego ideału arystokra-

tycznego w rodzaju „gentleman'a” angielskiego,—ani tego praktyczno-utylitarnego moralizmu przemysłowca amerykańskiego. Przeciwnie,—oddziaływać należy na nasze społeczeństwo—w duchu idei i haseł narodowych, opierając się na własnych tradycjach francuskich, pod grozą jałowych i bezpłodnych wyników. Bezsprzecznie należy dokonywać selekcji, łączenia i ożywiania jednostek takich, jakie narazie istnieją, a jakie nieumiałyby działać i być istotnie odrazu wpływowemi, gdyby chcieć wprzód przeinaczyć ich stan duchowy, w mylnem przypuszczeniu, że byłaby droga taka możliwą i odpowiadającą celowi. Pozatem, nieodzownem jest poznać warunki ogólne, które towarzyszą ewolucji tegoczesnej wszelkich społeczeństw, obok też cech podobnej ewolucji, w warunkach typowo-francuskich. Mieć więc należy na uwadze przedewszystkiem fakt najdonioślejszy i podstawowy, o charakterze raczej powszechnym, tkwiący we wpływie, coraz żywszym i bezpośrednim ze strony ludu, a oddziałyującym na kierunek spraw publicznych.

Chodzi tu, o ewolucję, która rozpoczęła się wraz z rozwojem demokracji, a która uwidacznia się dzisiaj — w dojściu mas ludowych do wpływów — zgodnie z określeniem p. Lucien Romier:—określeniem, szczególnie udatnem, kiedy autor ten twierdzi, iż masy skupiają (akumulują) ludzi, najprzeróżniejszych cech i przymiotów, co mu pozwala rozróżniać dokładnie pomiędzy ewolucją mas, o charakterze ekonomicznym, a ewolucją polityczną, która tamtą poprzedziła. Wykazana też tem określeniem poważna różnica, pozwala nareszcie zerwać z niejednemi przedawnionemi politycznemi formułami.

I tak—temu rosnącemu wpływowi—przeważających liczebnie przeciwstawiać się, byłoby bezcelowe — owszem okazuje się w świetle zjawiska naturalnego, że pogodzić się z nim wypada, a nawet zgodnie z doświadczeniem Ameryki—powinno być możliwem—kierować niem, uświadamiać i prowadzić, ograniczając przynajmniej szybkość jego rozwoju, celem unikania katastrof! Zjawisko to, samo w sobie jest niefortunne, gdyż jest ono wynikiem przyczyn trwałych i nie do ominięcia.

Przyczyny te, należy tu przypomnieć; do nich np. należą: progresywne rozpowszechnienie wykształcenia wstępnego; rozpowszechnienie prasy, dzienników i książek, obok wyolbrzymionego pobudzania ciekawości ogólnej, a z tendencją równocześnie powszechną u klas społecznych, do tej jednostronności (uniformité) pod wzgl. podawania wiadomości, dostępnych dla wszystkich; dalej — ułatwienie i umożliwienie wszystkim, drogą rozwoju wiedzy, zastosowanej do przenoszenia się z miejsca na miejsce, bądź dla rozrywek, bądź w celu porozumienia się, lub też dla innego kontaktu umysłowego — ludzi, tak odlegle od siebie wzajem zamieszkałych, iż ci sami — parę generacji w tył — nie byłoby wogóle przypuszczali możliwości zobopólnego istnienia; — wystarczy więc w tej kategorii komunikacji — przytoczyć drogi żel., cyklizm, samochody, przewóz masowy wszelkiego rodzaju, awiacją,⁶ kinematograf, telefon, radjo-telegraf etc.; a nadto i rozwój mechaniki i zastosowanie wszędzie maszyn, będących sprężyną wytwórczości i spożycia; z kolei też — wprzęgnięcie — mniej lub bardziej szczęśliwe, ale niezaprzeczone, masy ludowej do życia politycznego i uświadomienia jej, pod wzgl. jej praw wyborczych i t. p.: nareszcie, i organizacja zrzeszeń, współdzielni — bądź politycznych, ekonomicznych i nawet sportowych, gdzie każda jednostka odczuwa swą siłę pomnożoną przez organizację kolektywną, do której należy.

Nie przeciągając w nieskończoność wyliczania tych zjawisk, godnych uwagi, któreśmy wyżej przypomnieli, przekonywujemy się z nich dostatecznie o dwóch głównych, dających się stąd wyprowadzić wnioskach, z których pierwszym jest ów fakt charakterystyczny, już wyżej wzmiankowany, tego pięcia się mas ludowych na powierzchnię życia; drugim znowu, to ta wciąż wzmagająca się siła ich działania, pod wpływem organizacji kolektywistycznych, stale rozrastających się.

Drugi z tych wniosków pociąga za sobą bezpośredni skutek, który należy tu bezzwłocznie zanotować: mian., że organizacja powszechna mas ludowych — nakazuje i wymaga nieodzownie organizacji zbiorowych — wszystkich innych warstw społecznych. Z poprzedzających wyż. uwag wysnuć

można wniosek dalszy, pod wzgl. narzucającej się w nowoczesnym życiu — wagi organizacji kolektywistycznych.

Nie należałoby atoli stąd wysnuwać, bądź pośrednio, bądź też bezpośrednio wniosku, jakoby doktryny kolektywizmu politycznego — miały tu znajdować dla siebie jakąkolwiek obronę istnienia.

Doktryny bowiem kolektywizmu — trzeba to podkreślić — są nie do zniesienia w jakimkolwiek współżyciu społecznym, albowiem — uznając wyłącznie zdolność jednostki do uczestniczenia w organizacji zbiorowej, — nie chcąc równocześnie uznać i zapoznając wszelkie jej inne podstawowe doniosłości uzdolnienia indywidualne.

Skądinąd, o ile rozumieją one wzrastającą siłę liczby większej, o tyle rozumieją one także budowę, na tej biernej sile — organizacji dyktatorskiej, która nie potrafiłaby być inną, jak despotyczną, i tem bardziej byłaby ona nie do zniesienia i zabójczą, gdyż chodziłoby tu o dyktaturę wielogłową, a wskutku tego — gwałtowniejszą i bezsensowniejszą, w podstawowych jej cechach. Dźwiganie się mas ludowych po szczeblach społeczności — ma za skutek to niebezpieczeństwo natury politycznej, że z chwilą, kiedy masy te osiągają pewną miarę świadomości swej siły, i uprzytamniają sobie pewne pojęcia o swych celach, zdradzają one z tą chwilą — skłonności coraz to żywsze, zmierzające do gwałtownych przeskoków na drodze postępu i do zaspokojenia z miejsca ich pożądań i żądań najskrajniejszych. Ich niecierpliwość bywa gwałtownie podniecana, przez teoretyków — doktrynerów socjalnych oraz politycznych, którzy nie umieją sobie odmówić tej skłonności do schlebienia, ani doprowadzania ich do gwałtów, i skierowują je na drogi działań bezprawia, a nawet zniewalają do czynów, za które — odpowiedzialność ponieść — nie byłoby możebnem.

Stąd powstaje podwójne niebezpieczeństwo: — jedno, to wdzierania się coraz gwałtowniejszego, z niczem nieuzasadnionem urojeniem mistycznej natury, w prawo suwerenności mas! A zauważyć należy, że koncepcję taką

potępia zarówno zdrowy rozsądek, jak też odwieczne doświadczenie społeczeństw: — wdzieranie się takie, ma niesłychaną w sobie doniosłość, albowiem oddziaływa ono nader ujemnie w dziedzinach techniki, umysłowości i moralności, które to koła i dziedziny — skądinąd dostarczały przecież właśnie elity społecznej. Drugie niebezpieczeństwo tkwi w powierzaniu masom zbyt wcześnie zadań i zagadnień, których wykonania nie mogłyby one nawet symulować, bez odpowiedniego przygotowania naukowego i po osiągnięciu pewnej miary ukształcenia technicznego, a zwłaszcza moralnego.

Uwagi powyższe, są raczej ogólnikowej natury: stosują się one do wszystkich mniej więcej społeczeństw tegoczesnych, i są niezależne od ustroju politycznego danych krajów, ustrojów bądź utrwalonych, bądź też wyjątkowych.

We Francji, zjawiska omawiane, uzależnione są — rozumie się — warunkami swoistymi naszego kraju. Z jednej strony — dążności mas wykazują się, w postaci żywszej, bardziej bezwzględnej i stokroć namiętniejszej, co tłumaczy się charakterem narodowym, bardziej nerwowym, wyczulonym i bardziej skłonny do uogólnień teorii. Polega ten stan rzeczy, na wynikłych już szkodach olbrzymich, wywołanych nadużyciami natury politycznej, i tkwi to i zależy niemniej od stanu i miary rozwoju społeczeństwa, które stosunkowo nieznacznie zdołało ewoluować i urobić się, w ciągu pięćdziesięciu lat panującego ustroju republikańskiego. Z drugiej strony, działalność elementów ludowych — słabiej aniżeli gdzieindziej — jest hamowaną przez inne warstwy społeczne, wskutek przedewszystkiem rozdzwiewku i bezsilności, po stronie elementów kierowniczych.

Jeżeliby zaś rozważać — czem mogłaby być elita Francji, to przypomnieć tu należy, że kwiat jej i ozdoba oraz promienna nadzieja — zostały skoszone nieubłaganie śmiercią, na polu chwały ostatniej wojny, przyczem, że strata stąd powstała — długo i ciężko — ważyć będzie na naszych losach, nawet jeszcze wtedy — kiedy przestaniemy skutki te sobie uprzytomniać.

Nareszcie nasze rozdzwiewki na tle zagadnień politycznych,

filozofji i religii — wytworzyły wiele przepaści i wiele barykad, z poza których — Francuzi spoglądają na się z nieufnością, nie zdając sobie sprawy jeszcze w całokształcie tego położenia, jak drogo ich ono w swej paradoksalności kosztuje. Francja jest bodaj że jedynym krajem na świecie, gdzie bywa prawie niepodobieństwem przedstawić obiektywnie pewnych zagadnień społecznych — przeciętnemu audytorjum, ażeby bezpośrednim skutkiem tego nie było, zamiast przedyskutowania i rozważenia — znaczenia i wagi tegoż — nie żądano ustalenia a priori pytania — czy mówca jest reakcyjnego, socjalistycznego, czy też radykalnego obozu przedstawicielem. Ten brak obiektywności powoduje trudność osiągnięcia jakichkolwiek wyników, wysiłków danego zespołu, które wymagają zaledwie minimalnej dozy wzajemnej ufności oraz uznania pewnego uprawnienia do autorytetu.

Inną znowu cechą charakteru narodowego jest przywiązanie Francuza do jego własności. W tem znajdzie olbrzymie zabezpieczenie przeciw gwałtownym przewrotom socjalnym — przyszła elita — jeżeli potrafi poznać swe zadanie i o ile zorganizuje w praktyce dla każdego bez wyjątku — możliwość uzyskania i posiadania najmniejszej chociażby jakiejś własności. Należy jednak uświadomić sobie, że upodobanie to — posiadania — o ile przesadne, prowadzi niestety do egoizmu: że uczy wprawdzie oszczędności, lecz ta — jest zaletą — tylko o tyle, o ile jest łagodzoną pobudkami altruistycznymi, dostatecznie skutecznymi; a że naodwrot niestety prowadzi często do skąpstwa, a skąpstwo we Francji spotyka się dość często, przyczem uprzytomnić sobie trzeba, że jednostki o charakterze Harpagona, nigdy nie będą mogły stanowić części składowej elity.

Dla zakończenia tej krótkiej analizy — na nutę optymistyczną, skądinąd słuszną, trzeba też tu podkreślić, że Francja jest krajem z *drowego sensu*: że Francuz nie znosi przesady, lecz o ile normalnie bywa nieufnym, to natomiast kiedy przekonany oddaje się niekiedy danej idei z porywem, do jakiego inny naród nie byłby zdolny. W tem też tkwi przyczyna, że Francja — zawsze była i będzie krajem cudów.

Uwagi wyżej wypowiedziane pozwalają dość jasno rozwikłać,

jaki podstawowy charakter posiadać winna przyszła elita, dla odegrania ważnej roli, jaka ją czeka. W celu, aby skutecznie być usłuchaną przez ogół narodu, trzeba ażeby ta elita przede wszystkim rekrutowała się z elementów—wszelkich kategorii społecznych. Składać się więc ona musi: z przedstawicieli warstw posiadających par excellence, t. j. z tej posiadającej z dziedzictwa, a to przez wzgląd na tradycję, kulturę i dostojność subtelną: z przedstawicieli dalej—tych, których powszechnie nazywają producentami, lub wytwórcami, to znaczy z tych, których zawód odnosi się do pracy w zakresie ekonomicznym, a którzyby wybili się i odznaczyli wyjątkowymi zaletami energii, inicjatywy, intelligencji, zmysłem przedsiębiorczości i odwagą: a i rozróżniać tu nie będziemy pomiędzy niemi tych, którzy się wyłonili, choćby z szeregów robotniczych, lub tymi, którzyby wyszli z innych warstw społecznych.

A dalej, składać się ona winna z przedstawicieli świata wiedzy, inteligencji i nauki: a więc myślicieli, poetów, artystów, uczonych, których wysiłki okazałyby się szczególnie produktywnymi, i których działalność byłaby wybitnie bliższą na polu uczestniczenia żywego i trwałego w życiu narodu, albo wreszcie kiedy zasłużyliby ci—sami ze strony ogółu obok hołdu gorącego i czci, także na pomoc materialną, godną ich zasługi i godną naszego kraju i uznania ludzkości.

Lecz warto tu zapytać: jakież to węzeł moralny — byłby w stanie skupić tak różnorodne elementa? Jaka też to siła duchowa zdoła zbudować wśród nich tę solidarność żywą, nieodzowną dla podjęcia się posłannictwa najdonioślejszego, t. j. przewodniczenia narodowi, a to z warunkiem szacunku wzajemnego dla tysiąca odcieni różniących ich pod wzgl. ich wierzeń, przekonań i swoistych tradycji?

Na pytanie to — może być tylko jedna odpowiedź: pierwszorzędną siłą duchową, jaka ożywić winna elitę, taką która równocześnie nada jej najwyższy autorytet moralny, będzie tą samą siłą, która zawsze była kapitałem głównym elity, we wszystkich stopniach cywilizacji i przy wszelkich ustrojach, a mianowicie poświęcenie bez ograniczeń sprawie publicznej, ogółowi, ojczyźnie, obowiązkowi, w najszerszym

znaczeniu i w najrozleglejszym wykonania praktycznego zakresie.

Oto są przekonania, które wskrzeszać i ożywiać trzeba, przekonania, które nigdy istnieć nie przestały, ani obowiązywać, ale które pozostają dzisiaj—jakby w ukryciu, a którym—pessimizmu pełen nałóg—niedoskonałego wielce społeczeństwa pozwolił drzemać: te to właśnie, a nie inne przekonania, rozbudziły ten wspaniały, a powszechny odruch porywu, w godzinach uroczystych 1914 r.!

Nie trzeba też nigdy zaprzestawać powtarzania, iż istnieć wprost nie może społeczeństwo żywe i płodne, bez jednostek gotowych do poświęcenia w interesie ogółu; że niema już tam ojczyzny, gdzie zanika poczucie obowiązku, a poczuwania się do tegoż nie da się rozbudzić w masach ludowych, dopóki elita w pierwszym rzędzie nie ujmie dla siebie roli wzoru i przykładu.

W chwilach, kiedy wydaje się, iż każdy przedewszystkiem zajęty jest swemi uciechami i dogadzaniem sobie,—elita ogłasza, iż istnieje cel wyższy i bezporównania bardziej naglący, a tym jest—poświęcanie się. W chwili także, kiedy każdy upaja się staraniem o większe zyski, o gromadzenie bogactw i używania za nie,—ona utrzymuje, że istnieje lepszy sposób wyzyskania energii i wysiłków, a tem jest przyczynianie się do wzmożenia dobrobytu tych, dla których losy życiowe okazały się mniej przychylnie.

Wiadomem jest przec ogólnie, iż każda partja polityczna upiera się przy wyznawanej przez siebie doktrynie, którą uważa za najlepszą, za najodpowiedniejszą dla interesu publicznego. Lecz w praktyce taka doktryna ujmuje interes publiczny w sposób bardzo niezupełny, gdyż odgradza ona od korzyści swej doktryny—pewien przynajmniej odłam narodu i to najważniejszy, a tym jest—ta jego część, która przynależy do innych partji. W praktyce zaś—partyjnik jak okazuje się, bywa jeszcze bardziej stronnym, albowiem świadomie lub nie, prawie zawsze skłonny on jest

raczej do popierania bezpośrednio interesu partji, aniżeli nawet swej doktryny, a mniej jeszcze interesu swej ojczyzny!

I tutaj ukazuje się owo pierwsze usiłowanie, jakiego dokonać winni członkowie elity: — a więc — wysiłku nad sobą, w kierunku zerwania stanowczego z uprzedzeniami przedawnionymi, a to dla wzniesienia się ponad byłymi nieporozumieniami i dla męskiego postanowienia nowego programu w sobie — samych. A nie powiedzie się to, bez pewnych wyrzeczeń się i pewnej odwagi, które prowadzić winny zupełnie po prostu — do wyzwolenia z siebie podstawowych pierwiastków pokojowego nastroju, niezbędnych dla zjednywania umysłów. Chodziłoby tu, w celu umożliwienia każdemu gwarancji spokojnej współpracy, ku poprawie ogólnej, o ustalenie wzajemnych dopuszczalnych ustępstw, na tle wzajemnych wierzeń i przekonań.

Po dokonaniu tego pierwszego kroku, bodaj najtrudniejszego, pozostaje elicie konieczność ustalenia reguł cnoty obywatelskiej, które trzeba przedłożyć, spowodować ich przyjęcie i ich pokochanie. Powinien taki program zawierać szkic pewnego ideału obywatelskiego, ku któremu zmierzałyby wysiłki narodu, a któryby wskazywał kierownikom ich obowiązki wychowawcze, a przełożonym — ich wysiłki, jako zadania i cele do osiągnięcia przez ludzi dojrzałej myśli. W zakresie tego naczelnego postulatu, zadanie będzie stosunkowo najłatwiejsze: zgodzić się bowiem można na fakt istnienia — cichego, acz niesformułowanego porozumienia, ugruntowanego przecież w umysłach, pod tym wzgl., że następcą uczciwego obywatela XVII wieku, będzie typ człowieka społecznego, mianowicie taki, który podoła pogodzić w sobie troskę o rozwój maksymalny własnych uzdolnień, z systemem najdoskonalszej współpracy z ogółem i solidarności pod wszelkimi postaciami nowoczesnie pojętej. Prototyp takiego człowieka społecznego, uznać się winien odpowiedzialnym, na przeciw społeczeństwa: — odpowiedzialnym pod wzgl. rachunku z zalet, polegających — bądź na rozwoju swych przedmiotów umy-

słów, bądź moralnych, lub nawet poprostu materialnych, wykazujących pokaźny udział w bogactwie narodowym.

On rozumieć powinien, iż część i to najpiękniejszą swej pracy i energii, winien poświęcić społeczeństwu, a oto, jak już wzmiankowaliśmy nawiasowo, ponieważ zadanie podstawowe elity — zasada się na wzmożeniu pomyślności i dobrobytu ludu, — jej też przypada w udziale uprzystępnić możliwie każdemu jakiś ułamek posiadania, a w pierwszym rzędzie własnego kąta: dalej—wpajać masom ludowym zalety—jak zapobiegliwości, porządku, solidarności i współpracy: dostarczać tymże masom środki pięcia się po szczeblach oświaty, której wielce potrzebują, oraz wszystkiego, co bez rozwoju o szerokim rozmachu i postępie dobrobytu ogólnego, byłoby nie do pomyślenia ani osiągnięcia dobrobytu, jedyne odrodziciela dóbr i bogactw, których możliwie sprawiedliwy i słuszny podział winien być dokonany!

Wtedy to dopiero w rzeczywistości elita, wykazując się być szafarzem postępu, osiągnięciem potwierdzenie owego autorytetu i zapewnienie w swych przywilejach, drogą ogólnego a rozważonego uznania ze strony mas ludowych.

Nie jest bowiem bynajmniej obojętnem stwierdzić, że taka rola elity, którą rolę staraliśmy się naszkicować w głównych zarysach, opartych na logice i obserwacji, a zaczerpniętych w głębi naszego sumienia i stwarzających doskonałą harmonję pomiędzy sercem i umysłem, jak też pomiędzy uczuciami naszymi, a rozsądkiem: — pozatem łączy ona też w sobie — wszelkie doświadczenia etyki żywej.

Niestety, wolno żywić obawy, o to, czy cele postawione elicie, będą zdolne doprowadzić do efektywnego zbliżenia, pomiędzy tą wielką ilością ludzi, z jakich ma⁷ się ona składać. Ludziom tym, brak będzie często punktów stycznych; odczuwać oni będą niejedną poważną trudność w zbliżaniu się, w uznawaniu się wzajemnem, rozumieniu się i przekonywaniu. Lecz zapomnieć też nie należy, że wielkie przemiany społecznego znaczenia, wobec przeczulenia społecznego, zawsze powstawały i dokonywane były dzięki wysiłkom gorącej, ale głodnej czynu mniejszości. Problem cały — upraszcza się i redukuje w końcu do zadania,



polegającego na pobudzeniu tej mniejszości do przejścia się głębokiego swem posłannictwem.

Nowa przyszła elita społeczna będzie umiała w swej mądrości utrzymać miarę, pomiędzy różnorodnymi skłonnościami tych, którzy piastują wpływy ekonomiczne, a tych, co społeczne. Zrozumie ona niemniej, że przyszłość Francji, ta przyszłość, która powinna rozwinąć się w prostym stosunku do jej przeszłości, nie wymaga, iżby kraj ten zamienił się — w olbrzymią nowoczesną fabrykę, rządzoną jak republika jakaś biernych automatycznych mrówek.

Zrozumie ona także, iż przyszłość ta wymaga rozwoju słusznego naszego przemysłu; wymaga oceny zdolności wrodzonych, umysłowych i moralnych naszych pracowników; wymaga też, iżby dokonał się rozwój w równorzędnej mierze naszego rolnictwa: a nadto wymaga, iżby wysiłki nasze w kierunku wytwórczości zapewniały konieczność utrzymania niezależności ekonomicznej, w braku czego stracilibyśmy niezawodnie niezależność naszą polityczną: — wymaga nakoniec, ażeby ten wysiłek wytwórczości sięgał dostatecznego rozmachu, dla zapewnienia u nas pewnej miary z a s o b n o ś c i, albowiem — gdyby nasze bogactwo przeciętne upaść miało poniżej normy innych wielkich narodów, tedy i cywilizacja nasza cofnęłaby się tak dalece, że przedstawiałaby zaledwie słaby odblask obcych.

Oto tak przedstawiają się nam zadania elity społecznej. Elita, nie straci z oka, że te podstawowe wysiłki organizacji ekonomicznej, ten wysiłek ku stworzeniu d o s t a t e c z n y c h b o g a c t w, musi mieć jako końcowy wynik: utrzymać we Francji ten wysoki poziom cywilizacji, który z Francji zdołał wytworzyć to wielkie ognisko kultury ludzkości, ojczyznę wiedzy, sztuki i nauki bezinteresownej.

(—) *E. Mercier.*

KILKA SŁÓW KOMENTARZY TŁÓMACZA.

Jeżeli po zapoznaniu się z treścią artykułu p. Mercier o tak wyjątkowej wartości, narzuciły się łaskawym czytelnikom może pewne uwagi, analogje i wnioski, tembardziej uległ temu prawu i tłómacz jego pracy.

Stąd też wynikła pokusa nieprzeparta — zestawienia i uporządkowania własnych wrażeń i wniosków.

Pragnąc zapoznać ogół nasz z wybitnemi rozważaniami p. Mercier, ale niemniej pobudzić i wywołać wymianę myśli, z celem tem bezsporniejszego wytknięcia i ustalenia orjentacji, dzisiaj, w dobie powojennej niedostatecznie w tych zagadnieniach u nas jasnej, niechaj przebaczonem będzie, że do artykułu — tak w swej treści niezmiernie, a zawsze aktualnego — parę myśli i uwag pozwolimy sobie dorzucić.

Chodziłoby tu: a) o wyłowienie zawartych w artykule podstawowych wskazań; a po przyrównaniu wielu analogji do naszych warunków w Polsce wolnej, powojennej, b) o wysnucie wniosków z celem, o ile możliwe praktycznego ich u nas zastosowania.

Zanim do powyższego założenia przystąpimy, obowiązkiem naszym wydaje się być, złożyć na wstępie najgorętsze podziękowanie panu E. Mercier za ujmującą wielce bezinteresowność, z jaką raczył udzielić pozwolenia, na publikację przekładu jego pracy; pozwolenia, potwierdzonego pismem redakcji „Revue des deux Mondes” z dn. 16.VI 28 r. Chciałby również tłómacz podzielić się z czytelnikami jedyną posiadaną o Autorze artykułu informacją, a tą jest fakt piastowania przez niego przewodnictwa

w T-wie „de la Nouvelle France”, czyli „Odrodzenia Francji”. Zarówno podana tu w przekładzie jego praca, jak też powierzona mu w takim zrzeczeniu rola, same przez się wskazują, jak wybitną indywidualnością, być on musi.

Przypuszczać należy, że czytelnicy powyższego przekładu nie omieszkali dostrzedz i docenić tę ogromną miarę zrównoważonego idealizmu, w duszy człowieka, który potrafił owe cenne myśli nam współczesnym poddać i wytyczne działania w tych wysoce aktualnych zagadnieniach wskazać. Zarzucić myślom tym i zamysłom możnaby pewną miarę utopijności, czy niedościgłości chwalebnych jego zamierzeń, jak np. zdobycie kierownictwa i oddziaływania na masy, lub wreszcie przeobrażenia mas z tłumu malkontentów z losu, w grupy uobywatelnionych i zadowolonych z wymarzonej, a nabytej możliwości posiadania czegośkolwiek indywidualnie...

Na zarzut taki odpowiedzieć jednak można: tak i nie, albowiem mnóstwo przykładów dowodzi, a) że masy, po większej części bierne wyczekują tylko i tęsknią za sumiennymi kierownikami i b) że gdzie ułatwiono i umożliwiano pozbawionym jakiegokolwiek własności osobistej — jej posiadanie, tam i wtedy, mając już co kochać, czego bronić i o co dbać — stawali się ci sami przeważnie wzorowymi obywatelami.

Czyż wreszcie niewiara w osiągalność pożądanego godnych warunków, miałyby i mogłyby upozorować zniechęcenie i bezczynność?

Czyżby brak wiary w powodzenie — obowiązkiem obywatelskim — nakazanych wysiłków, zwalniał kogokolwiek od ich wypełnienia?

Czyż właśnie piętrzące się trudności, nie powinnyby w ludziach kochających swą Ojczyznę, a więc obowiązkowo i współziomków (gdyż bez nich nie byłoby Ojczyzny!), nie wzbudzać tem silniejszej zachęty, do przeciwdziałania wszelkiemu złu, zaś współdziałania tam, gdzie cokolwiek naprawićby można!

Nie wyprzedzając atoli konkluzji, do jakich prowadzi artykuł p. Mercier oraz naszych wniosków, na tle artykułu jego

wysnutych, chcieliśmy podkreślić niektóre zasadnicze przezeń wytknięte wskazania:

W pierwszym rządzie, przystępując do wykonania naszego zadania, stwierdzmy wraz z autorem i zanotujmy, że „elity społecznej niema i być nie może tam, gdzie niema solidarności”, t. j. zgody i porozumienia, skupienia w pracy i wysiłków wśród warstw i członków danego społeczeństwa, nadających się do szczytnej roli elity.

Wniosek: nie rozpraszajmy się przeto na partje i partyjki, na wiernych wierzących i uznających zawsze korzyści religii lub na masonów i masonizujących, gdyż wszystkie takiego rodzaju różnice mogą nas tylko powaśnić, a ogółowi, t. j. źle kochanej naszej Polsce, zbyt biednej i słabej, by na swary sobie pozwolić,—tylko szkody i biedę sprowadzić.

O ile chodzi o zgodę, o porozumienie, poprzedzić je musi w s p ó ł p r a c a, a obok niej pewne ustępstwa pod względem przekonań, prerogatyw, a nie mniej pod względem dróg, sposobów i środków postępowania, działania i zamierzeń.

Potrzebne są to także wyrzeczenia się pewnych przesądów, dajmy na to — partyjnych, a w pierwszym rządzie: partyjnicstwa politycznego w pracy społecznej, które tylokrotnie przyczyniało nieobliczalne wprost szkody.

„Elity też niema bez wyrobienia umysłowego, tem mniej — bez moralnego — etycznego; tak jak i Ojczyzny ani elity niema tam, gdzie już brak poświęcenia i ofiarności códziennych”. Nawiasowo przytoczyć tu warto, znamienne wyrażenie o naszym narodzie: że „Polacy za Ojczyznę umierać potrafią, ale żyć dla niej nie umieją”.

Chodziłoby przecież raczej i nieodzownie, zarówno o jedno, jak i o drugie.

„Elita w nowoczesnych czasach składać się musi i rekrutować ze wszelkich warstw społeczeństwa”, w przeciwnym razie może zachodzić obawa o niepodobieństwo zdobycia owego koniecznego przodownictwa, wpływu, autorytetu i kierownictwa w społeczeństwie.

Wniosek: to przecież tak łatwo zrozumiałe, że bez kontaktu, bez zdobycia zaufania, niepodobna, jak tylko istniejące uprze-

dzenia wzajemne utrwalić. A nadto, o „ile elita spełnić ma swe zadanie i być nią istotnie, muszą nadający się do tej roli zerwać ze stanowiskiem wygodnego, a egoistycznego izolowania się i wyłączności”.

Wniosek: ażeby elitę wytworzyć i stać się jej częścią składową należy współpracować, współdziałać ze społeczeństwem w miarę każdej nadarzającej się sposobności.

Elita więc pochodzić musi i dokonywać swej selekcji z kół szczerze narodowo myślących, możliwie ponadpartyjnych, nie związanych i nie zaślepionych, koteryjnami, klasowemi, lub politycznemi doktrynami, ściętniającami przeważnie i poglądy i akcję — ażeby mózdz ściśle i bezwzględnie działać w duchu idei, tradycji i haseł narodowych, a z prawdziwą korzyścią dla kraju.

Czyż bowiem niedostatecznie pociągającym byłoby ideałem — działać z miłości Ojczyzny i jej synów!

Na kandydatów do elity takiej, nadają się wedle autora, te jednostki, na jakie w danej chwili naród stać, nie zwlekając do czasu, kiedy stan duchowy społeczeństwa mógłby być przeinaczony i ulepszony.

Wniosek: czasu zatem do stracenia nie mamy ani chwili zwłaszcza wobec zupełnie widocznych dokonywanych przez pewne koła wysiłków wywołania nie tylko w Polsce przewrotu społecznego!

Wykorzystać tu przeto warto i wprzódz przedewszystkiem należy, siebie samych, skupiając się przy zastępie już pracujących ofiarnie działaczy społecznych, którzy drogi, cele i środki do zdobycia zaufania, wpływu, a z czasem i autorytetu odnajdą w nawiązanym już bezpośrednim stosunku z kilkoma innymi warstwami społecznymi, mając tu już i przygotowując platformę do poznania się, porozumienia, zjednania zaufania, w gronie narazie owej „gorącej i głodnej zbożnego czynu mniejszości” przepojonej chęcią i zapałem poświęcania się dla ogółu.

Zacząć przeto należy od siebie samych, świecąc wzorem i przykładem, bo „komu więcej dano, od tego będzie więcej żądano” i dlatego, że nie słowa, ale żywy przykład pociąga i zniewala do naśladowania.

Czyż nie tak, jak wyżej dałyby się mniej więcej postulaty

i wskazania p. E. Mercier streścić i u nas zastosować, jak to w wyłowionych i uzupełniających wnioskach usiłowaliśmy wykazać?

Pragnąć należałoby gorąco, aby wysnute tu konkluzje mogły być wyrazem pragnień ogółu polskiego, owianego przedświadczeniem o konieczności współpracy ciągłej i ofiarności pełnej, celem zbliżenia się możliwie wszelkich warstw w zgodnym i powszechnym wysiłku nad poprawą wielu niedoskonałości życia zbiorowego w Polsce wolnej, ale niedostatecznie odrodzonej.

Stwierdzić równocześnie należy ten wielki i szczęśliwy fakt, że istniejemy, że dożyliśmy tej wielkiej dziejowej chwili odrodzenia Polski, a także, że zawdzięczać fakt ten musimy nie czemu innemu, jak tradycjom, dorobkowi historycznemu i wierzeniom narodu — z pietyzmem najwyższym przechowanym przez pokolenia czasu niewoli!

One to — pokolenia owe — skarby te nam przekazały! Im też zawdzięczamy przetrwanie, przechowanie pamiątek, haseł i ducha! Czyż więc pokoleniom tym przyznać nie należy — pomimo wszystko — zaszczytnego miana elity?!

Ale z kolei zapytajmy się siebie, jak i czy zdołaliśmy wykorzystać odziedziczone skarby?

I jeżeli doszlibyśmy do wniosku, że nie spełniliśmy wystarczająco zadania, posłannictwa, zobowiązań, że nie wykrzesaliśmy z siebie tego ducha poświęcenia się dla „Sprawy” naszych przodków, tedy przypisać tylko sobie przypadnie w lwiej części winę za dotychczasowy brak jedności i niepowodzenia, a to skutkiem karłowatości naszych poczynań, braku zgody i braku możności przelania wpływu w chwili odrodzenia Państwa!

Gdybyśmy istotnie doszli zgodnie do tej trzeźwej konkluzji, że nie jedna sprawa lepszy i korzystniejszy obrót w kraju mogła przyjąć, tedy uprzytomnijmy sobie, że znajdując się w sferze działania i haseł przewrotu społecznego — potrzeba nam nieodzownie plan pewien obmyślić, zorganizować i wykonać, celem słusznej i koniecznej obrony.

W artykule p. E. Mercier właśnie dopatrzyć nietrudno naszkicowanych głównych wytycznych takiego planu.

„Chodzi i należy” — mówi Mercier — „o przetrwanie Ojczyzny, o jej byt polityczny niezawisły, o jej rozkwit” (kto nie czyni postępów — cofa się, słabnie).

A więc tak, jak w razie grożącego bezpośrednio Ojczyźnie niebezpieczeństwa — zwykliśmy z całą gotowością skupiać się i jednoczyć, dla zgodnego zbiorowego usiłowania obrony, tak też, zdając sobie sprawę z niezaprzeczonego faktu, grożącego kulturze i dorobkowi chrześcijańskiej cywilizacji niebezpieczeństwa przewrotu, w czym sprzymierzeńcami są: ciemnota, egoizm, ciasne uprzedzenia partyjne, demagogja, wreszcie rozłam i rozdzwięki wszelkiego pokroju w społeczeństwie, — tedy przyznajmy sobie, że nie pora na żadne wywczasy, ani swobodę i lekkomyślną obojętność, w stosunku do tego, co się dzieje w koło nas (np. wyniki głosowania przy ostatnich wyborach na listę PPS, włościanstwa, tak wobec przywiązania do swej własności dalekiego od socjalizmu).

A skoro ślepi i głusi wątpićby jedynie mogli, że przeżywamy epokę brzemioną w doniosłe wielce, a groźne następstwa, czyż wolno byłoby komukolwiek odosabniać się od reszty współziomków, bez względu na warstwę ich przynależności lub pochodzenia?

Czyż wolno byłoby przeto nie współdziałać wszędzie tam, gdzie zdarza się odnośna sposobność?

A jeżeli bylibyśmy jeszcze dotąd zgodni, tedy wydają nam się przedewszystkiem wszelkie zrzeszenia z zawodem każdego obywatela Rzpłtej najbliżiej pokrewne, oraz wszelkie komunalne organizacje — podłożem najodpowiedniejszym do udziału w ich rozwoju i pracy, nie mówiąc już nawet o bezmiarze pola pracy społecznej.

Jasnym jest, że nie do pominięcia byłoby udział żywy przyjmować w pracach organizacji najbliżiej stojących zawodowi każdego z nas, gdzie mielibyśmy sposobność zbliżania się częstszego, poznawania, oddziaływania wzajemnie na siebie i młodszą brać naszą, wyrabiania sobie i sobie zdania o aktualnych i bezpośrednio interesujących ogół zagadnieniach; nareszcie wytworzylibyśmy dla i naokoło siebie jakieś współżycie, oby porozumienie, tak nieodzowne zawsze do jakiegokolwiek produktywnej pracy.

I nie są to bynajmniej płonne marzenia, iżbyśmy mogli drogą spotkań, wymiany myśli i poglądów, przy wspólnej pracy na siebie nie oddziaływać i wzajemnie nie ulepszać się, a na uobywatelnienie kolegów pracy nie wpływać; pojęć zdrowych i poglądów nie szerzyć, nie wszczepiać, chociażby nie powstrzymać tego niezdrowego i przesadnego przerostu, stanowczo przechwalonych zasad demokracji*), kolektywizmu i t. p., które daleko, jak wszystko ludzkie odbiegają od doskonałości, co kilkakrotnie p. Mercier w toku swych rozważań z właściwą doniosłością uwypukla.

Tędy też wydaje się prowadzić droga do zyskania zaufania mas ludowych i robotniczych, a z kolei do wpływu i kierownictwa niemi, miast pozostawiania wolnego pola dla wszelkiej demagogicznej agitacji, tak bardzo — w sumie swej — szkodliwej.

Należy bowiem zdać sobie sprawę, że wprzegając się do tak pomyślanej pracy społecznej i przysługując się ogółowi, zyskalibyśmy sami na utrwalaaniu pojęć zdrowych, na poszanowaniu prawa w ogóle, a własności w szczególności; a niemniej pojęć o prawie każdego do oszczędności i do ich bezpieczeństwa, co w wyniku i nam samym i naszym potomkom — spokojniejszą przyszłość — w pomyślnością kwitnącej Ojczyźnie przekazałibyśmy i oby ugruntowali.

Nie roszcząc wreszcie w żadnej mierze wysokich uprawnień do miana choćby nawet pod-elity, na tle skromnych usiłowań ku ogólnej poprawie i stabilizacji moralniejszych stosunków w Państwie naszym i współdziałając ku poprawie bytu mniej losem uprzywilejowanych — nie zapominajmy i nie wahajmy się łączyć się w tej pracy z duchowieństwem,

*) „Nabrać powinniśmy przeświadczenia” — mówi na ten temat Tomasz Massaryk, prezydent republiki Czechosłowackiej — „że istota demokracji nie jest czemś naturalnem, lecz przeciwnie tworzy się ona dopiero z wysiłków i bólu.—Naodwrot naturalnym jest właśnie arystokratyzm, a to w znaczeniu, iż każdy z nas pragnąłby stać się panem. Jesteśmy faktycznie — każdy poszczególnie—arystokratami.

Ażeby zaś stać się świadomym demokratą nietylko w słowach, ale w każdym z naszych czynów, mamy wiele bardzo do dokonania, a zmierzać do celu tego winienby demokrat intelektualny”.

przyczyniając się tą drogą do umocnienia wpływu naszego kleru, do jaknajpoprawniejszych własnych i ludu z klerem stosunków, tak, iżby wpływ duchowieństwa i wiary na lud, najodporniejszego i niezawodnego puklerza przeciw złu, wykorzystać w zbożnych celach dla ludu własnej i ogółu korzyści.

Obyż zrozumienie tej doniosłej roli, jaka nam w udziale przypada, nie okazało się spóźnionem, w stosunku do wielkich zadań, potrzeb i obowiązków naprzeciw odradzającej się Ojczyzny, a wobec słabego przygotowania lub w skutku naszej nieobecności, przy szerszym warsztacie społecznej pracy!

Czas Panowie, wszystkich warstw i stanów obywatele, czas więc ocknąć się z letargu, przetrzeć oczy, ruszyć gremjalnie do pracy społecznej i wykazać się tam udziałem osobistego nakładu pracy i dobrej woli, naprzeciw braci i synów jednej, drogiej nam Ojczyzny!

Niech nam wolno będzie zakończyć ten skromny, nic zresztą nowego nie zawierający szkic narzucających się konkluzji i wniosków, a niemniej obowiązków obywatelskich na tle „rozważań” p. E. Mercier, wspaniale a rzeczowo ujętą myślą, wiązaną mową Krasińskiego:

„Jedyną tu koroną: wylać ducha na miliony, ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim — myśli z nieba!

Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół,—iść przez drugich podnoszenie. Tak Bóg czyni we wszechświecie, bo cel świata: szlachetnienie”!

(—) *Władysław Leon Zamojski.*

Pilezyce w czerwcu 1928 r.



24, -

915256/18175

U.52612



3905261200000